№ 73. Kraków 29. Marca — Sobota. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU
wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, ksi garskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Załączony wykaz obejmuje dalszy ciąg składek dobroczynnych na wsparcie pogorzelców krakowskich za czas od 1go do końca lutego 1851 roku C. K. Komissyi Gubernialnéj nadesłanych.

Od C. Kr. Komissyi Gubernialnéj.
Kraków d. 12go marca 1851.

☞ *Od chwili otwarcia wystawy Londyńskiéj Czas zamieszczać będzie o ile możności codziennie, własne szczegółowe korespondencye, obejmujące mniéj-więcéj wszystko, co czytelników naszych z przedmiotów wystawy obchodzić może.*

Redakcya.

Kraków 28 Marca.

Wielki pożar naszego miasta zwrócił uwagę wszystkich na środki obrony od ognia; mianowicie Rada Miejska baczność swoją ku temu skierowała, a wsparta zasiłkiem przez Rząd udzielonym, podwoiła liczbę sikawek, sprowadzeniem nowych z Wiednia i Warszawy. W całéj jednak obronie przekonano się, iż sikawki bardzo małą stósunkowo przynieść zdołają pomoc, jeżeli użyciem ich i wszelkich innych środków ratunkowych i przyrządów, siła uorganizowana kierować nie będzie. Przedmiot obrony ogniowéj rozmaicie po większych miastach Europy traktowany, nastręcza dziś dostateczną różnych systemów i urządzeń liczbę, i dozwala użycie ich częściowe z zastósowaniem do miejscowości, potrzeby i środków materyalnych. Na nic się bowiem nie zdadzą kilkanaście sikawek i nie wiele więcéj wozów z wodą, stojących na pogotowiu w Sukiennicach na każdy przypadek, jeśli nie będzie ludzi — nie już pompujących wodę, bo o tych najłatwiéj, ale wprawnych do wszelkiego rodzaju kominiarskich i pionierskich obrotów i rzemieślniczych czynności. Przekonaliśmy się po tyle razy, iż kilku ludzi zręcznych a śmiałych, większą przy pożarze niosło pomoc, niż nieruchawe tłumy, zawadzające sobie przy ratunku, i niedające sobą wedle potrzeby kierować. Uwagi te i spostrzeżenia przekonały o konieczności urządzenia straży ogniowéj uorganizowanéj. Jako pierwszą tego próbę urządzono w chwilach panującego jeszcze w kilka dni po pożarze niebezpeczeństwa, straż ogniową, zbierającą się początkowo w głównym odwachu wojskowym, następnie w domu pana Wilanda w rynku, a późniéj w domu pod L. 4. przy Sukiennicach, gdzie ta po dziś dzień istnieje, i zostaje pod nadzorem jednego z urzędników Rady Miejskiéj. Tak spostrzeżenia przezeń czynione, jako poniekąd już doświadczenie smutne kilku późniéj w okolicach miasta zdarzonych pożarów, niemniéj też obeznanie się z urządzeniem i czynnościami straży ogniowych po niektórych miastach z porządku pod tym względem słynących, mianowicie Warszawy, Paryża, Stuttgardu i w. i., i pilne ich studiowanie, podały mu materyały do napisania projektu urządzenia straży ogniowéj dla miasta naszego. Rozpierzchnięte dziś usługi miejskie, jakiemi są straż ogniowa, straż miejska nocna, dzwon alarmowy, czyszczenie ulic, oświetlenie miasta, niektóre czynności ekonomii miejskiéj, a nadto jeszcze wycieranie kominów, połączone tu mają być razem, pod jeden naczelny zarząd.

I w saméj rzeczy, mimo téj kuratelli, pod jaką jeszcze Gmina we względzie majątkowym zostaje, a to dla nierozdzielenia dotąd funduszów i posiadłości gminnych od skarbowych; mimo wszelakich ztąd nasuwających się codziennie trudnosci, które tamują wolny ruch administracyi gminnéj; nieład jaki się zakradł pod względem pomienionych czynności, koniecznych wymaga reform. Zanieczyszczenie zupełne miasta tak dalece, iż wygląda ono podobne do owych mieścin żydowskich na ubocznych drogach w Królestwie Polskiém; oświetlenie w arganckich latarniach, migocących jak kaganki; niedozór nocny, czego dowodem gwałtowne z wyłamaniem połączone kradzieże na Kazimierzu, a prócz tego świeże przykłady pożarów, wszczętych przez niedopełnienie kominiarskich obowiązków, przekonywują dostatecznie o nieporządku w każdéj z tych gałęzi służby publicznéj.

Jeżeli jakowa zmiana w dotychczasowych urządzeniach, to przydzielenie kominiarzy do oddziału straży ogniowéj i wcielenie ich do służby publicznéj, wywoła zapewne opór z ich strony. Dobro jednak publiczne wymaga konieczne zmiany urządzeń, które monopolizują na rzecz cztérech czy pięciu rzemieślników czynność tę pod względem przedsiębiórczym, a natomiast żadnéj nie dają bezpieczeństwa publicznego rękojmi. Świeży pożar w domu pod Baranami hr. Potockiego, który szczęściem żadnéj nie pociągnął za sobą szkody i niebezpieczniejszy niedawno temu pożar w domu p. Hüblingera w ulicy Grodzkiéj, oba powstałe z niewycierania kominów, dowodzą, iż kominiarze nie odbywają regularnie obowiązku rewizyi kominów, jak to im nakazano dawnemi rozporządzeniami senackiemi.

Projekt o którym mówimy, skreśla plan urządzenia oddziału dochodzącego do 120 ludzi, którego najgłówniejszą część, tojest właściwą straż ogniową stanowić będzie 20 drabiniarzy, resztę składać mają należący dziś do służby miejskiéj lampiarze, stróże nocni, służba wozów miejskich tudzież w miejsce najmowanych chwilowo, stali zamiatacze, a prócz tego kominiarze. Gdy rzeczonych 20 ludzi i dziś kosztem miasta pełni służbę na strażnicy ogniowéj, reszta zaś z mających należeć do składu całego oddziału będzie tylko uorganizowaną i podporządkowaną jednym i tymże samym osobom kierującym ratowaniem w razie ognia, przeto zdaje nam się, że bez wielkich ofiar a może nawet bez żadnych możemy otrzymać służbę, która nam zrażonym świeżem nieszczęściem, dozwoli spokojnie i bezpiecznie zasypiać, pewni będąc, że czujna i zręczna straż ogniowa czuwa nad naszym majątkiem i życiem naszém. Do oddziału straży ogniowéj przydzieloną byłaby część robót ekonomicznych miasta, i w tym celu oddane były jéj do czynności konie i wozy miejskie, które częścią mogłyby się za opłatą do prywatnéj wynajmować roboty a to w obrębie miasta. Dziś bowiem ilość koni posiadanych nie wystarcza dla załatwienia robót miejskich i znaczną ich liczbę dość często najmować wypada, co wcale nie może być na karb oszczędności policzone, a stoi na przeszkodzie regularnemu biegowi czynności, gdy tymczasem projekt pomieniony w rubryce dochodów umieszcza wynajem koni miejskich za cenę umiarkowaną, i w najmniejszém ten najem biorąc przecięciu, wydobywa fundusz wystarczający na utrzymanie większéj liczby pociągów.

Najważniejszą więc i główną rzeczą będzie oprócz zmian w urządzeniach kominiarskich, oprócz zamienienia cechu na pewien rodzaj uorganizowanéj służby publicznéj, utworzenie oddziału drabiniarzy, którzy ćwiczeni we wszelkich gimnastycznych obrotach, stanowiliby właściwy straży ogniowéj oddział. Ubrani jednostajnie i w sposób najlepiéj od ognia chroniący, do czego wzory z Warszawy wziąśćby można, opatrzeni narzędziami stósownemi, hakami, linkami i

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KATO.

Powieść z niedawnych czasów.

I.

W czterdziestym szóstym roku w zapusty liczny zjazd był w stolicy,—wszystkim przyszła ochota do zabawy, więc bawiono się bez pamięci. Mieszkańcy wsi, jedni uciekając przed zimowemi zamieciami i jednostajnością kominkowych wieczorów, inni przed stugębną o bliskich rozruchach wieścią, przyjeżdżali do miasta i otwierali salony,—jedni aby podać sposobność bawienia się swym córkom, drudzy aby bawić się sami.

Pomiędzy przybyłymi na zapusty był także pan Adam, człowiek czterdziestoletni, rozumny i majętny, ale szczególniejszy w swoim sposobie; od lat kilkunastu bowiem nudził się niesłychanie. Nudził się w Paryżu i w Rzymie, nudził się w Niemczech i Anglii, przed kilkoma laty powrócił na wieś i nudził się na wsi, teraz przyjechał do miasta, aby się znowu trochę ponudzić w mieście.

Są ludzie, którzy się zawsze i wszędzie nudzić muszą,—ci ludzie mają niekiedy wiele rozumu, lecz bardzo mało serca, bardzo mało uczucia; przewaga ich rozumu nad sercem czyni to, że ich już nic na świecie zająć nie zdoła, a dostateczne bezpieczeństwo od głodu nieprzymusza ich do zajęcia się jakąkolwiek pracą,— i z tąd te wieczne ich nudy.— Do takiego usposobienia przyjść bardzo łatwo, potrzeba tylko zacząć, to już potem idzie jak z kłębka. Pan Adam, który usposobieniem swojem nienależał wcale do ludzi zwyczajnych, był także tego zdania, i powiadał mi sam: „mając lat dwadzieścia i kilka, gdybym się był nudzić nie zaczął, byłbym się do dziś dnia nie nudził.“ I prawdę mówił pan Adam, najtrudniéj bowiem serce ukołysać do snu, jak zaśnie, nie łatwo się potem obudzi.

Ale pan Adam nie miał serca;— niemam go — rzekł— bo go mieć nie chcę, mam rozum i ten mi jest dostatecznym. I rzeczywiście miał rozum,— jego rady dawane wszystkim były nieocenione, jego rozsądek nigdy niechybiał, tylko na nudy nie umiał wynaleść lekarstwa. Zwiedziwszy świat i obaczywszy wszystko, nic go już zająć nie mogło, nauki i sztuki, z których żadnéj się nie oddawał wyłącznie, były to dla niego krainy, które jak mówił, stopa za stopą wydeptałem, alem się nic z nich nie nauczył. Na wiadomość o nowych pomysłach lub wynalazkach, mówił, że są dobre lub złe i dowodził prawdy swojego mniemania, ale zająć go to niepotrafiło. Charakter jego był zimny jak głaz, obojętny, niewzruszony,—jego słowo a czyn to było prawie wszystko jedno,—jak co raz powiedział, pewnie dotrzymał. Nikomu niebył przyjacielem i do nikogo i niczego się nie przywiązał, mówiąc: że nierozumnie ten czyni, kto urodziwszy się wolnym, dobrowolnie gnie kark do jakiejkolwiek niewoli. Rzadko komu rękę podawał do uścisku, bo mówił: ja go nieznam i nieciekawym go poznać z bliska, możemy się znać i zdaleka,— żył też z wszystkimi, ale zdaleka. Cnoty przestrzegał ściśle, ale nikomu niedał wglądać w swoje uczynki, chociaż z innego względu był otwartym i tajemnic nie lubił,—nikomu się z żadną przysługą nie nastręczał, ale proszony niczego nie odmówił. Był przytem niesłychanie odważnym i nieugiętym,— skąd poszło, że go nazywano Katonem, lecz od czasu, jak pewnego sąsiada za przystósowanie tego przydomku do niego, zastrzelił w pojedynku, nikt już tego nazwiska nie wspomniał.

Pełen najobszerniejszych wiadomości i krytycznego na rzeczy poglądu, w każdéj materyi miał swoje zdanie i od niego nigdy nie odstępował. Nie lubiał być pokonanym i w dysputach częstokroć sofizmami się ratował,—przy nadzwyczajnéj jednak wymowie i biegłéj dialektyce miał ten wzgląd na siebie, iżby go nigdy na fałszu nie pojmano, i ustrzegał się zawsze od tego.

Ze sługami obchodził się surowo, lecz sprawiedliwie,—żony niemiał ani jéj mieć pragnął, mówiąc: „musiałbym jéj miłość zaprzysiądz, a ja kochać nie potrafię,—musiałbym się do niéj przywiązać, a tego niechcę,—miałbym dzieci, a tego nie lubię.“

Przy takiem usposobieniu, przy swoich wiadomościach, przy cnocie i odwadze, nudził się bez ratunku. Nie było jednéj rzeczy któraby go zająć, jednego przedmiotu, któryby go zainteresować, jadnéj myśli, któraby nań jakiekolwiek wrażenie uczynić mogła. Wszystkie objawy świata, wszystkie silących się rozumów ludzkich płody, wszystkie najpiękniejszego natchnienia utwory, prześlizgały się po téj głazowéj duszy, jak kropla dészczu po krzyształowéj szybie. Stugłośne wieści o nastąpić mających rozruchach, które każdą żyjącą istotę z jakiego bądź względu zająć musiały, które we wszystkich niecierpliwość, obawę, albo przynajmniéj ciekawość wzniecały, dla niego były rzeczą całkiem obojętną, a na ich wspomnienie mówił: „Niemamy „tych sił, tego rozumu, tego doświadczenia, tych „okoliczności, ani tych potrzeb nawet, co inne na„rody,—a mamy te same zachcenia. Jesteśmy dzie„ćmi, i częstokroć tam gdzie nam potrzeba rzeczy, „ducha, treści, tam się uganiamy za formą, którą „widzimy u innych. Niechcemy pojąć, że tak samo „jak człowiek, który mając dziś lat dwadzieścia, za „pomocą gwałtownego wstrząśnienia nie może na „jutro mieć lat czterdzieści, jak człowiek który nie„zna abecadła, za pomocą rewolucyi wewnętrznéj „na jutro czytać się nie nauczy,— tak też i naród „z ciemnoty, za pośrednictwem jednego wstrząśnie„nia, nie przejdzie do oświaty, z nędzy i niedoli do „szczęśliwości, z nieładu do ładu. Duch, który ma „być sokiem żywotnym narodowéj doli, musi się „urodzić i wzróść z pokoleniem, musi przejść in „succum et sanguinem, a dopiero wyda owoc. Naj„większém naszem nieszczęściem podobno jest, że „siebie samych nieznamy i od abecadła począwszy „siebie poznać nie pragniemy.... drugiem złem jest „to, że na wszystko mamy przykłady we Francyi, „a nie mamy Francyi u siebie.... trzeciem a a a!“ i zaczął poziewać. „Rzecz jest zła,—dodał na ko„niec,—bo źle wyrachowana. Głupstwo będzie, ale „to nie pierwsze.... i zresztą nic nie szkodzi,—nie„nauczy się pies pływać, póki mu się w uszy nie „naleje.... kiedy niechcemy z cudzych doświadczeń „korzystać, czyńmy je sami, i płaćmy za nie na „wagę krwi i łez.... a a a!“ i daléj poziewał.

Znając bystrość swojego pojęcia i siłę swojej dialektyki zapuszczał się często w dysputy, lecz tylko z ludźmi, którzy byli przeciwnego jemu zdania; kiedy był w gorzkim humorze, a to nie rzadko się zdarzało, przeczył najświętsze prawdy i umiał się przytém nie tylko dobrze bronić, lecz argumentami swojemi jak lodem chłodząc przeciwnika, zmuszał go do milczenia. Wtedy mówił: „Ci ludzie może „by się na co światu przydali, gdyby byli pewniéj„szymi swojego zdania,—gdyby mieli wytrwałość i od„wagę.“

Rozgadawszy się o naukach, w których był na bardzo sobie właściwem polu, mówił: „Najmądrzéj„szą i najgłówniejszą nauką na świecie jest mate„matyka,— ona winna być kamieniem węgielnym i

drabinami tak drewnianemi jak i sznurowemi, szliby pierwi w ogień, wstępowaliby pierwsi na mury palącego się domu, a działając energicznie i zgodnie, wspierani nadto czynnością sikawek i kilkudziesięciu pomocników, należących do straży ogniowéj, a gotowych na każdy alarm i do stawienia się obowiązanych, nieochybnie przynieśćby zdołali pożądaną pomoc.

Fundusze obmyślane na zaprowadzenie i utrzymanie tego nowego zakładu są zebraniem częściowych funduszów miejskich, przeznaczonych na utrzymanie czystości w mieście, na lampiarzy, stróżów nocnych, woźnice i konie ekonomii miejskiéj, a nadto z opłaty od każdéj szuflady kominowéj dziś do rąk kominiarzy wypłacanéj. Ostatnia ta kwota znacznieby nawet większą była od téj, jaką pobierają odpowiednio właściwi kominiarscy majstrowie, gdy możemy powiedzieć, że wielu z właścicieli domów czyni w tym względzie oszczędność, i dla uniknienia opłaty kilku lub kilkunastu groszy od szuflady, nie dozwala czyścić kominów tak często, jakby tego okazywała się potrzeba i obowiązywały przepisy, lub téż ryczałtowo od całego domu się godząc, nie doziera regularnego czyszczenia kominów. Projekt pomieniony proponuje nadto rozłożenie małego podatku na stowarzyszenia ogniowe tu w Krakowie istniejące, na zasadzie, iż straż dobrze uorganizowana, zapewniłaby bezpieczeństwo większe i od częstszych i znaczniejszych wypłat chroniła, aniżeli dotychczasowe urządzenia ogniowe w mieście naszém. Mniemamy, że pomienione zakłady zabezpieczeń chętnieby na ten cel, umiarkowany odstąpiły procent.

Projekt o którym mówimy, traktowany jest obecnie w Wydziałach Rady Miejskiéj, i mamy nadzieję, nie przesądzając poprawek, jakieby może zaprowadzić w nim wypadało, iż nietylko zyska przyzwolenie pełnéj Rady, ale i całego miasta i Władz krajowych, od których potwierdzenie onego w najwyższéj instancyi zależeć będzie. Przy sposobności podamy szczegółową relacyą i cyfry projektowanego etatu tego tyle dla nas pożądanego zakładu.

W dniach 24 i 25 odbyło się walne posiedzenie Zgromadzenia ogólnego członków Towarzystwa Gospodarczo-rolniczego krakowskiego, na które w znacznéj liczbie zebrani członkowie dowiedli, iż coraz więcéj przenika ich przekonanie o potrzebie jednoczenia się w celach krajowi użytecznych, i że tylko tym środkiem dźwignąć mogą właściciele ziemscy swój podupadły stan materyalny i przyswoić krajowi postęp, którego tyle potrzebuje pod względem oddawna w stagnacyi zostającego rolniczego przemysłu.

Posiedzenie otwartém zostało sprawozdaniem z całorocznych działań komitetu nieustającego; sprawozdanie to służy za dowód niezaprzeczony, iż członkowie do składu Komitetu powołani, z prawdziwie obywatelskiém poświęceniem się odpowiedzieli trudnemu swemu powołaniu.

Poczém pod prezydencyą delegowanego z ramienia Rządu komissarza JW. Zbyszewskiego Radzcy Gubernialnego, w ślad §. 10 Statutu przystąpiono do wyboru członka mającego na lat 3 następne, stanąć na czele Towarzystwa, równie jak jego zastępcy. Głosem jednomyślnym powołani zostali: na prezydującego hr. Adam Potocki, na zastępcę zaś pan Wincenty Darowski.

Następnie dopełniony został wybór 8miu członków i tyluż zastępców mających przez rok jeden zasiadać w Komitecie nieustającym, do którego powołanymi zostali większością głosów, na członków aktualnych Komitetu: pp. Fibich, Chromy, Szumanczewski, Julian Konopka, X. Jakubowski, Badeni, Zapalski, hr. Stefan Potocki; na zastępców zaś: pp. hr. Leon Rzewuski, Żebrawski, Adam Gorczyński, Józef Helcel, Walenty Milewski, hr. Dzieduszycki, książę Jabłonowski, Erazm Niedzielski.

W dniu następnym czytane były uczone rozprawy rozwiązujące zapytania ogłoszone przez Komitet, dotykające najważniejszych kwestyj w położeniu dzisiejszém rolnictwa, a to przez członków Towarzystwa; Fibicha o chowie owiec, przez Chromego o podniesieniu chowu bydła, przez Erazma Niedzielskiego o przyczynach choroby ziemniaków, przez X. Jakubowskiego o sposobie podniesienia oświaty w stanie włościańskim. Podobnaż napisana przez bezimiennego obywatela; złożonemi zaś zostały i dla zbyt spóźnionéj chwili Komitetowi do użycia zakomunikowane: rozprawa o chowie owiec przez Teofila Łętowskiego i przez hr. Stefana Potockiego: o wpływie jaki budowa kolei żelaznéj przez całą długość naszéj prowincyi wywrzeć może na obwody zachodnie.

Wybory ostatnie, które padły na tak czynnych i sprawie publicznéj z chęcią poświęcających się członków, każą nam się spodziewać, iż Towarzystwo nasze ważne rolnictwu przyniesie korzyści, szczególniéj z niecierpliwością oczekujemy na otwarcie szkoły rolniczéj, bo to uważamy za kamień węgielny, na którym wznosić się może nasze rolnictwo, kształcąc racyonalno-praktycznie zdatne i powołaniu odpowiadać mogące indywidua, których brak żadnym innym środkiem nie da się zastąpić.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 27 marca.

ω̃ Powszechne jest mniemanie, że Cesarz ponowi ustnie w Wenecyi przyrzeczenie powrotu wolnego portu. Byłby to krok bardzo polityczny. Nietylko Wenecyanie ale i mieszkańcy Lombardyi przywiązują do portu wolnego wielką wagę. Rzecz, jak wiecie, jest zdecydowana przez ministeryum. Bardzo także być może, że arsenał pozostanie w Wenecyi. Jestto przynajmniéj opinia pana Dahlrup. Z Wenecyi uda się Cesarz do Pola.

Powiadają również z pewnością, że J. C. Mość zwiedzi w miesiącu maju Galicyą.

Dzienniki francuzkie i pruskie mówią ciągle o interwencyi Austryi do Szwajcaryi i Piemontu. Wiadomość ta jest bezzasadną. Z Piemontu rząd tutejszy odebrał w tych dniach nowe przyjaźni zapewnienia. Szwajcarya przyjęła, jak widzieć możecie z kwestyi wychodzców, politykę konserwacyjną. Kwestya kontrabandy załatwioną zostanie na drodze dyplomatycznych układów.

Drezno 26 marca.

Ӽ Dalszy los tutejszych rokowań dyplomatycznych zależy zawsze od tego, co postanowią w Berlinie i Wiedniu. Prusy układają się teraz z Austryą, nie troszcząc się o innych członków Rzeszy. Podobne *a parte* trwa już cokolwiek za długo, i mniejsze państwa niemieckie zaczynają okazywać swoje nieukontentowanie. Jeden z półurzędowych organów bawarskich umieścił temi dniami długi artykuł, w którym oświadcza, że dwa naczelne mocarstwa mylą się bardzo, jeżeli resztę Rzeszy, $17\frac{1}{2}$ milionów mieszkańców obejmującą, uważają za *res nullius*, i jeżeli rozumieją, iż ta reszta, dziś do tajemnic nieprzypuszczona, ślepo podpisze, co one między sobą postanowią. Wiadomości z Berlina małą jeszcze dają nadzieję o bliskiém otwarciu tutejszych konferencyj; wiadomości z Wiednia, mianowicie wczorajsza *Reichszeitung* donosi o nowouczynionéj przez Austryą koncesyi, to jest, że przyznaje Prusom równość władzy *(Parität)* w radzie egzekucyjnéj a zachowuje sobie wyłączną prezydencyą na zgromadzeniu Związkowém. Czy Prusy na tém przestaną, nie wiadomo. Podobno że nie, bo system p Radowitza miał znowu w tych dniach wielkie uczynić postępy, a w gabinecie daje się postrzegać poufniejsze niż dawniéj zbliżenie do rządów francuzkiego i angielskiego, które z tak niespodzianą wystąpiły opozycyą przeciwko planom austryackim. Są przeto umysły, które sądzą, że do porozumienia między Prusami i Austryą nigdy nie przyjdzie, i zaczynają już rozbierać, czy te państwa wydadzą sobie wojnę czy nie? Wczorajszy korespondent *Gazety powszechnéj Lipskiéj* rozstrzyga tę kwestyą negative. Wedle niego konflikt dzisiejszy między owemi dwoma mocarstwami jest ten sam, jaki był przed trzema miesiącami, a przecież wówczas groził powszechną wojną europejską, a dziś nieuzbraja ani jednego żołnierza. Co tego za przyczyna? zmiana okoliczności. W obudwu gabinetach, austryackim i pruskim, ostygł już zapał do wojny; Rosya zbliża się do Prus, a zatém na przypadek wojny stałaby neutralnie; Austrya miałaby dziś do walczenia nietylko z Prusami ale i z Francyą i Anglią, wreszcie zatrważa ją gorączkowy stan Włoch i niepomyślny stan finansów. Te wszystkie przeszkody zdają się korespondentowi najlepszą rękojmią pokoju. — Mówią tu, że rządy austryacki i pruski starannie śledzą osobę, która zdradziła tajemnicę narad drezdeńskich i wydała broszurę pod tytułem: *Die Dresdner Conferenzen.* Zakazanie jednak téj broszury przez rząd saski, uważają za krok cokolwiek zapóźny i w dzisiejszych czasach bezużyteczny.

Domy handlowe lipskie prowadzą korespondencye z całym światem. Jeden z nich odebrał temi dniami list z Konstantynopolu, datowany dnia 9 b. m. w którym ciekawa jest wiadomość, o ważnych zmianach wewnętrznych jakie nastąpić mają w Turcyi. Jeszcze od czasów Mahmuda, istniał projekt zupełnéj reformy systemu podatkowania i konskrypcyi wojskowéj; projekt ten jednak, z przyczyny niedbałości i opieszałości tureckiéj, spokojnie drzymał w tekach ministeryalnych. Dziś myślą seryo o jego wykonaniu. Dotychczas system podatkowania i konskrypcyi zasadzał się na tém, że Baszowie prowincyonalni płacili rządowi ryczałtowy trybut i dostawiali pewną ilość żołnierza; Porta przeto niemiała ani dostatecznych pieniędzy ani dobrego wojska, a kraj jęczał pod brzemieniem zdzierstw i nadużyć baszów. Teraz w każdéj prowincyi, obok baszy, ma być zaprowadzona władza finansowo-wojskowa zawisła jedynie od centralnego rządu, która ma się trudnić porządnym i sprawiedliwym rozkładem podatków i wybieraniem rekrutów. Cały kraj europejski ma być podzielony na 4 wielkie komendy wojskowe: Bośnią, Rumelią, Albanią i Macedonią, których komendanci winni udzielać pomoc władzy finansowo-wojskowéj, baszowie zaś prowincyonalni zatrzymują tylko charakter gubernatorów cywilnych. Każda prowincya będzie miała stały garnizon z 20,000 wojska, w którém niektórzy renegaci węgierscy, mianowicie Messaros i Perczel (?) mają otrzymać znakomite stopnie. Myśl to w ogólności dobra i użyteczna, prowadząca do ściślejszéj centralizacyi rządu, ale wątpią aby była należycie wykonaną. Sułtan okazuje teraz wiele zaufania Francuzom, używa ich za lékarzy, koniuszych, nauczycieli szkół, instruktorów wojska, wielu innym rozdaje ważne posady. Rząd myśli o poprawie dróg. Dotychczas w Turcyi jest tylko jeden gościniec bity *(chausée)* od Stambułu do Adryanopolu. Wydano rozkaz ciągnąć go daléj środkiem państwa i w kierunku mającym kiedyś połączyć morze Adryatyckie z Czarném. Kapitaliści angielscy dostarczyli pieniędzy: bo Anglicy nieodstępują od zamiaru założenia w Scutari wolnego portu i umieszczenia w nim głównego składu swoich towarów.

W mieście Gotha, książę Albert mąż królowéj angielskiéj, wygrał temi dniami dosyć ważny proces. Wiadomo że w r. 1826 po wygaśnięciu linii Sasko-Gothajskiéj, księstwo Gothajskie przeszło na księcia Sasko-Koburgskiego. Owczesny książę Sasko-Koburgski, przejął na siebie prócz księstwa, dobra domanialne żony, ostatniéj księżniczki Gotajskiéj, które stały się własnością dwóch jego synów, dzisiejszego księcia Koburgskiego i księcia Alberta męża królowéj Wiktoryi. Z tych przeto dóbr płacił obudwom do r. 1849 po 25,000 złr. rocznie. W r. 1849 stany gotajskie połączywszy kassę kameralną z kassą narodową, wyznaczyły księciu stosowną listę cywilną, a ową rentę allodyalną 50,000 złr. wykreśliły z budżetu. Przeciwko takowéj decyzyi, ministeryum księcia protestowało, warując prawa agnatów. Otóż o owe 50,000 złr. a raczéj o swój udział 25,000 złr. książę Albert wytoczył fiskusowi proces i dnia 15 b. m. zupełnie go wygrał. Księciu Albertowi nietyle chodziło o dochód ile o obrażony honor, albowiem dotychczas całą swoją rentę w Księstwach Gotajskiem i Koburgskiem na zakłady dobroczynne tego kraiku obracał. Stany będą teraz musiały powiększyć budżet dochodów, nietylko na pokrycie téj rocznéj renty, ale i na zwrót zaległości od r. 1849. Książę Albert protestował prócz tego przeciwko konstytucyi gotajskiéj uchwalonéj r. 1849, która mu się zdaje z dobrém kraju niezgodną i prawom dynastyi uwłaczającą. Dzisiejszy bowiem książę Sasko-Koburski nie ma dzieci, sukcesya więc po nim spadnie na niego. W konstytucyi gotajskiéj zachodzi rzeczywiście szczególniejsza anomalia; kraik ten, aczkolwiek połączony z koburgskim pod jedną

„jądrem wszech rzeczy na świecie. Duszą organizmu całego świata jest matematyka, — i gdziekolwiek ona nie służy za podstawę, tam nie masz „prawdy. Anglia się na tém dawno już poznała i „dla tego jest wielkim narodem. Rozum ludzki nie „jest czem innem, jeno władzą liczenia i porównywania....“

Zimny ten człowiek, którego oko nie znało łzy, którego piersi ani jednego niewydały ze siebie westchnienia, którego serce było kawałkiem głazu, potrzebnym do obiegu krwi w jego ciele, zainteresował mnie bardzo: — niewyobrażałem sobie nigdy aby oparłszy się na matematyce i czystym rozumie, tak zupełnie można wytracić w sobie ślad wszelkiego uczucia, — niecierpiałem go, lecz czułem pewien pociąg do niego, który niebył czem innėm jak magnetycznym objawem z wielkiego przeciwieństwa wynikłym. *Les extremes se touchent.*

Owych tedy zapust bawiąc także czas jakiś w stolicy, bywałem często u niego; nie lubiał mnie, lecz chętniéj mówił ze mną niż z kim innym, a z czasem stał się nawet tak otwartym przedemną, że mi wiele szczegółów ze swego życia w kraju i za granicą opowiadał. Szczegóły te były nader ciekawe; niezwyczajny charakter jego bowiem w zetknięciu się z charakterami zwyczajnemi sprowadzał zdarzenia, czasem tylko śmieszne, czasem dziwne, czasem okropne....

Pewnéj niedzieli, wieczorem byłem u niego na herbacie; pan Adam owinąwszy się w szlafrok tywtykowy, wmiesiwszy czarną aksamitną czapkę na głowę, siedział w głębokim sześlągu i milczał; tego dnia jakoś nam nieszła gawędka. Kilka razy poruszony przezemnie rozpoczynał jakieś powieści lecz je urywał i nie kończył, mówiąc: „Dokończ „je sobie w twojéj wyobraźni, to będą piękniejsze, „rzeczywistość jest suchą i mdłą.... a poezya głupią.... lecz piękną....

— To jednak dziwna kochany Adamie, — rzekłem mu na to, — znam tak twój charakter....

— Ale nic nie znasz.... przerwał mi niecierpliwie — nalej sobie drugą filiżankę herbaty.

— Znając już tyle ustępów z twojego życia....

— A, tak.... przerwał mi znowu.

— Zauważałem, że trafiałeś już w twojem życiu na przedmioty, które potrafiły cię zająć, — powiedz mi też, czy nigdy kobieta.... bo jednakże....

— Kobieta?... podchwycił pan Adam — kobiety?... i owszém, to bardzo zajmujące! — Lubię kobietę, jest to dość piękne dzieło Boga, — lecz póty, póki niczém więcéj nie jest, tylko kobietą... ale teraz ani u nas ani w Europie kobiét już nie ma, — wszystkie mają pretensye do rozumu, a to jest nieznośne!... Gdyby która z tych pań miała tylko na chwilkę tyle rozumu, aby poznać, jaką to jest niedorzecznością z jej strony mieć do rozumu pretensyę... gdyby tylko raz mogła nagi rozum obaczyć... zaręczam, żeby go się zlękła i nigdy nie zapragnęła! Zaręczam, że ujrzawszy ten głaz lodowaty z anatomicznym nożem i ważką w ręku, ten głaz z surowém, sybirskiém okiem, z miedzianém czołem i głową pełną liczb i porównań, ten głaz, w którego ustach tylko jedno brzmi słowo: konieczność!.... padłaby i z modlitwą na ustach uciekła przed ołtarz Matki Najświętszéj, aby uratować serce od szponów tego szatana!... To piękne, nie prawda? ta myśl ma coś poetycznego w sobie... aaa!... — pan Adam poziewał. — Wychowanie kobiet u nas całkiem jest skrzywione, — ciągnął daléj pan Adam, — emancypacya o któréj tyle teraz mówią, jest grubą niedorzecznością, tak jak i wiele innych idei dziewiętnastego wieku.... nazywam je zachceniami, które się nigdy zjiścić nie mogą, bo ich treść jest przeciwną duchowi porządku świata. Kobieta i mężczyzna, są to dwa jak najzupełniejsze przeciwieństwa.... i tak być musi, inaczéj bowiem niebyłoby pomiędzy niemi żadnéj attrakcyi, nie czuliby potrzeby szukania się nawzajem, potrzeby łączenia się, a rodzaj ludzki by zaginął. Ta prawda ma swoją fizyczną i moralną stronę. Wszystko to, co mężczyzna w sobie wytrawić powinien, kobiéta winna podnieść i wykształcić, — mężczyzna z samém-li sercem, głupi jest, — kobiéta bez serca jest anomalią, a czasem potworem. Mąż rozumny jest doskonałością, — kobiety rozumnéj niemasz i nie było jeszcze na świecie.... Aaa!... — i znowu poziewał.

— Ale powiedz mi też kochany Adamie, ty nie kochałeś się nigdy?

— Ja? nigdy.

— Toż przynajmniéj musiałeś tę lub ową kobietę znać bliżéj, rozmawiać z nią, w jej rozmowie znajdować przyjemność, odjechawszy, przypominałeś ją sobie, jej słowa, jej twarz, jej oczy, tęskniłeś za nią.....

— Na to p. Adam:

Odwiedzać lądy, morza, Egipt, Spartę,
A zawsze: „Ona teraz musi nucić,
„Teraz na księżyc oczy ma otwarte....“

Słowacki był to człowiek wielkiego serca, — znałem go osobiście, i mogę powiedzieć, że to jest jedno serce mezkie, które we mnie wzbudziło szacunek dla siebie. Ten człowiek cierpiał wiele, jego całe życie było pasmem rajskich rozkoszy i mąk piekielnych. Żył w ciągłych złudzeniach, w świecie stworzonym przez siebie i napełnionym istotami które sam z gliny ulepił i swoim duchem natchnął i ożywił; — jego rozum był nieprzytomny, i gdyby tak było zawsze, byłby może jednym z najszczęśliwszych ludzi, jakiego ta ziemia nosiła, — lecz na nieszczęście swoje miewał *lucida intervalla*, w których miał tak zimny i bystry rozum, że się widział pijanym szaleńcem śród trzeźwego świata. Wtedy jego czarnoksięzkie koło rozszerzało się w nieskończoność... zaczarowane postacie i duchy zapadały się w ziemię, a on zostawał *sam, bez łez i pieśni* i wracał *między gady*, jak to sam mówi w swoich pismach. — Widzisz, że i ja czytałem poetów i może rozumiałem, choć ich piękności nie czułem.

— A kobieta?...

— A tak.... i kobietę jedną znałem w młodości, przypominam ją sobie do dziś dnia, lecz nie dla niéj, boby to było głupstwem, — lecz dla tego, iż w tę awanturę był wwikłany mój kuzyn, a raczéj mój brat stryjeczny, który podobno z téj przyczyny tuła się do dziś dnia za granicą..... Z jej to przyczyny miałem pojedynek z człowiekiem, którego choć nie żałuję, bo nigdy niczego nie żałuję, jednak.... mogło się było obejść bez tego.... ale wiész od owego to czasu datuje się ten Kato, którego mi przyczepiono.... głupstwo zresztą, nie ma o czém wspominać.

— Nie opowiesz mi tego?...

— Może.... lecz kiedy-indziéj.... to nudne rzeczy, tyle razy już o tém myślałem....

— Tém bardziéj.... to musi być interesujące....

— Dla ciebie i dla wszystkich łakomych na cudze wypadki, — dla mnie nie.... przeklęcie nudne to miasto; — proszę cię, co wy też po całych dniach robicie?

— Co?.... o! gdyby i dwa razy tyle dnia było, toby się go jakoś przeżyło. Jak u mnie, czytanie zabiera mi największą część dnia, — zresztą obiad z przyjaciołmi i gawędka, po obiedzie odwiedziny znajomych, wieczorem jak teraz w zapusty, balik jakiś, herbatka, teatr, reduta....

— Strasznie nudne!.... obiad z przyjaciołmi, raz

dynastyą, chce zachować osobny swój rząd, osobne Izby, osobne prawodawstwo, co rodzi potrzebę szukania ustawicznie zgody dwóch prawodawstw i wystawia tak mały kraik na niepotrzebne zwłoki i koszta. Najliberalniejsze umysły życzyłyby, aby obadwa te księstwa zlały się w jedno.

Nieuchodzi tu uwagi wizyta, którą niedawno odbył minister oświecenia Cesarstwa Rossyjskiego w szkołach dorpatskich. Gazety niemieckie boleją nad tém, że minister egzaminował uczniów niemieckich po rosyjsku, że się cieszył z postępów jakie poczynili w tym języku, że uznał szkoły miejscowe za dostateczne do oswojenia ich z językiem narodowym i do usposobienia ich do służby publicznéj. „Tym to sposobem — mówi z żalem *Gazeta Lipska* — ginie w naszych wschodnich prowincyach element germański!“ niepamięta przecież, że tu słowianizm oddaje tylko wet za wet germanizmowi.

Uczeni drezdeńscy zadali w tych dniach może śmiertelny cios pewnéj podejrzanéj industryi. Wiadomo każdemu jak są głośne w całéj prasie niemieckiéj obwieszczenia zalecające *reumatyczne łańcuszki Goldbergeroskie*. Nawet i *Czas* nie był od tych obwieszczeń wolny. Profesorowie tutejsi historyi naturalnéj Müller i Püschell odbyli tu dnia 21 b. m. posiedzenie publiczne, na którém dowodzili, że owe zachwalone łańcuszki nie są niczém więcéj jak tylko spekulacyjną szarlataneryą. Ostrzegali publiczność aby nie była łatwowierną, narzekali na lekarzy, którzy trzymając się przysłowia: *mundus vult decipi, ergo decipiatur*, udzielają niekiedy spekulantom pobłażających świadectw. Nieprzeczyli, że mogły być przypadki, w których łańcuszki na reumatyzm pomogły; ale czyż to było skutkiem ich uzdrawiającéj własności? Ileż to razy człowiek cierpiący na zęby idzie do dentysty, a przestraszony widokiem innych cierpiących wraca do domu i bolu się pozbywa? czyż dla tego najlepszém lekarstwem na zęby ma być droga do dentysty? Publiczność z zajęciem słuchała tych uczonych rozpraw, ale co najzabawniejsza, że przy wyjściu z posiedzenia rozstawieni ludzie rozdawali darmo każdemu kto tylko chciał broszury, dowodzące użyteczności łańcuszków Goldbergerowskich.

P. S. Dnia wczorajszego tutejszy poseł austryacki p. Kufstein złożył królowi list własnoręczny Cesarza Austryackiego, oświadczający wdzięczność i rządowi i mieszkańcom Lipska i Drezna za gościnne i przyjacielskie przyjęcie, jakiego doznały wojska austryackie w Saksonii w czasie ostatniego przechodu.

Przegląd Polityczny.

Wiadomość telegraficzna donosi z Tryestu dnia 26 marca w południe, o wyjeździe Cesarza nazajutrz na parowym statku *Wulkan* do Wenecyi.

W Berlinie obiega wieść o wejściu do ministerium hr. Alvensleben; któryby w takim razie objął tekę spraw zagranicznych a Manteuffel pozostałby przy prezydenturze bez żadnego wyłącznego wydziału.

W Izbie niższéj toczą się obrady nad rozporządzeniem o dostawach wojennych.

Wybory do komissyi prawa drukowego wypadły na 11 członków oppozycyi, a 10 ministeryalnych.

Rząd wydał rozkazy spiesznego zajęcia się budową twierdz Poznania, Królewca i Torgau.

Konferencya związku celnego w Wiesbaden o któréj pracach nic nie słychać, zakończa czynności swoje.

W Hamburgu przyszło do utarczki między żołnierzami austryackimi i stróżami nocnymi. Gdyby nie zjawienie się austryackiego oficera, który walczących rozbroił, byłoby przyszło do zaciętszéj walki, gdyż patrol miejskich żołnierzy wmięszał się i wziął stronę stróżów, nie obyło się jednak bez ciężkich poranień, w skutku których jeden stróż umarł tejże nocy.

Wojsko holsztyńskie rozwiązane zupełnie.

— Wiadomości dzisiejsze z Francyi ograniczają się na sprawozdaniu posiedzenia Izby. Dyskutowano nad interpellacyami o wyprawę do Kabylü i o rozwiązanie gwardyi narodowéj Sztrazburskiéj. Jen. Lamoricière przemawiał gruntownie w pierwszéj kwestyi, p. Favre w drugiéj dowcipnie ale, nieco gwałtownie. Izba po wysłuchaniu obu interpellacyj przeszła do porządku dziennego.

Sprawozdawca komissyi p. Coquerel żądał aby propozycya p. Girardina o odwołaniu praw bannicyjnych nie była wziętą pod rozwagę Izby. *Débaty* zamieszczają trzeci artykuł w którym czynią historyczny przegląd sprawy niemieckiéj od r. 1848. Artykuł ten w treści kładziemy niżéj.

Telegr. depesza donosi z Paryża 25 o 8 wieczorem: Komissya gwardyi narodowéj żąda trzechletniego zamieszkania. — Wieść krąży, że po ustąpieniu teraźniejszego gabinetu, dawne ministeryum powróci. — Soult zachorował. — Wojska wysyłają do Algieryi. — Wielu wychodźców włoskich wydalono. Proces dziennika *République* odroczony. — *Montagne* zakłada komitet wsparcia hiszpańskiéj demokracyi. Wielki pożar wszczął się na ulicy *Rochéchouart*, gdzie fabryka fortepianów Pleyela spłonęła.

—Z Londynu telegraficzna depesza donosi, iż Izba na ostatniem posiedzeniu rozbierała bil kościelny.

J. C. Mość raczył mianować JX. Michała Baczyńskiego proboszcza w Więckowicach i dziekana Miechocińskiego, daléj JX. Leopolda Olcingiera proboszcza w Tyczynie i Rzeszowskiego dziekana, nakoniec JX. Feliksa Pniewskiego proboszcza w Siennowie i Przeworskiego dziekana — kanonikami honorowymi przy łacińskiéj kapitule katedralnéj w Przemyślu.

Wiedeń 27 marca. Na ostatniem posiedzeniu dyrekcyi banku komissarz rządowy radzca ministeryalny Radda zapewniał, że niebawem administracya finansów przedsięweźmie stósowne kroki do uregulowania stósunków pieniężnych. Główne punkta dotyczącego projektu administracyi są następujące: Zacząwszy od przyszłego półrocza rząd we wszystkich wypłatach swoich płacić będzie czwartą część w srebrze, a natomiast żądać będzie, aby od téj chwili wszystkie również podatki w piątéj części uiszczane były w srebrze. Jednocześnie i stósunkowo bank zacznie od wymiany małych banknotów na srebro, przesyłając takowe urzędom poborowym gdzie zmieniane będzie za pokwitowaniem strony, według systematu wyłączającego wszelkie poplecznictwo i osobnem rozporządzeniem przepisać się mającego. Manipulacya ta trwać będzie tak długo, dopóki wszystkie banknoty mniejsze od 10-reńskowych niezostaną z obiegu cofnięte, do czego wedle dokładnych statystycznych obliczeń czas jednego roku będzie dostatecznym. (?)

— Depesza telegraficzna z Zagrzebia daty dzisiejszéj, donosi od granicy Bośnii: „Ibrahim (jeden z przywódzców armii Omera-baszy) pobił powstańców pod Chulhisar; powstańcy wyparci z Banialuki uciekają do Przidoru i Majdan. Rozpisane przez Alego-Kedicza drugie powołanie zapewne nieprzyjdzie do skutku. Można się spodziewać spiesznego stłumienia rokoszu.“

— Wczoraj wieczór przybył kuryer z depeszami z Berlina. Ma to być odpowiedź na ostatnią notę tutejszego gabinetu.

— Jutro wyjdzie nowa broszura pana Zang (b. redaktora „Pressy“) w któréj wziął sobie za zadanie zwalczyć w sposób humorystyczny ekonomiczne teorye dziennika *Austria* i wykazać ciągłe przeciwieństwa jakich się ten dziennik dopuszcza. Osoby które tę broszurę czytały w rękopiśmie, chwalą bystrość rozumowania, sarkastyczny dowcip, staranny dobór wyrażeń, i zapowiadają jéj świetne powodzenie. Poprzednia broszura p. Zanga p. t. „Zolleinigung und Schutzzoll“ powszechną jak wiadomo zwróciła uwagę.

— Gazeta Medyolańska zawiera proklamacyą marszałka Radeckiego, ostrzegającą ludność włoską, że tak wojsko jak i straż finansowa mają surowy rozkaz strzelania do każdego, ktoby w linii kordonu od Sesto-Calende do Gravedony ciągnącego się, napotkanym został, jeśli za trzecim wezwaniem straży niestanie i w razie gdyby miał broń, takowéj od siebie nieodrzuci.

— Fzm. Gyulay wydał w Medyolanie okólnik wzbraniający urzędnikom używania przy mundurach swoich odznak wyłącznie oficerom armii służących; okólnik ten mieści zarazem polecenie, aby każdego niezważającego na ten zakaz bez ogródki z miejsc publicznych wydalać i aresztować. Zaczem od 15 b. m. wszyscy urzędnicy przestali nosić mundury.

NIEMCY.

Berlin. Przerwane dla braku miejsca sprawozdania z czynności Izb berlińskich dopełniając pobieżnie, o ile takowe ogólniejszych tyczą interesów, podajemy dalsze obrady nad prawem drukowem w Izbie wyższéj z dnia 19 marca. Rozprawy zaczęły się od uznania nagłości rozporządzeń przez ministeryum wydanych pod d. 5 czerwca 1850.

Camphausen zbijając opinię komisyi oświadcza, iż tu nie idzie o votum nieufności, gdyż rząd dzisiejszy z innych się składa osób i inne reprezentuje zasady. Natomiast przedmiot dla samychże izb wielkiéj jest wagi, gdyż ma orzec, czy zasady wedle których rząd pojmuje § 63 ustawy (mówiący o tymczasowych ordonansach) uznane są przez Izbę. Mówca nie widzi potrzeby wydania naówczas ordonansu drukowego. Prawo wydawania ustaw drukowych jest tak ważném, jak zarządzanie rozchodami państwa, *a niechaj mi dadzą zupełne bezpieczeństwo utrzymania wolności druku, naówczas obejdę się bez wszystkich praw i swobód konstytucyą zapewnionych.* Rozporządzenie o którem mowa sprzeciwia się wyraźnie konstytucyi. Rząd nie ma prawa odbierania księgarzom konsensów, ani na mocy konstytucyi, ani na mocy ustawy o przemyśle. Od czasu zaprowadzenia sądu cenzuralnego w r. 1843, ani jednego nie odebrano konsensu. W d. 17 marca 1848 mięszanie się rządu w sprawy drukowe przeszło na sądownictwo, czyż chcecie teraz do dawnego powrócić? Już w r. 1846 zamierzano odmawiać dziennikom użytkowania z pocztowéj przesyłki, ale krok taki miał być skutkiem wyroku karnego.

Jeżeli minister spraw wewn. mimo uchwały Izby, moc taką sobie przywłaszcza, to będziemy się umieli stosować do tych jawnie oznajmionych biórokratyczno-absolutystycznych roszczeń, i tymczasowo protestacyę z dobrym skutkiem pozostawiemy drugiéj Izbie. Jeżeli rząd nadal odbierze debit pocztowy dziennikom, naówczas wyraźnie naruszy konstytucyą.

Gerlach dowodzi, iż rząd ma prawo odbierać konsensa i pozbawiać dzienniki użytkowania z poczty.

Veit mową swoją ogromne wywołał w Izbie wzburzenie, dowodził on potrzeby nieograniczonéj wolności druku, aby i złe i dobre zarówno poznać się dało. A jeżeli rząd ma obowiązek bronić moralności, naówczas nic niemoralniejszego nie było, jak postępowanie z urzędnikami heskimi, i większą ono zrządziło szkodę aniżeli wszystkie wybryki dziennikarskie. Mówca kończy temi wyrazami: rozporządzenie jeżeli było naglące, to nie dla kraju, ale tylko dla ministeryum.

Min. sprawiedl. przytacza, że przy zabraniu papierów w redakcyi jednego dziennika, znaleziono listy redaktorów różnych pism demokratycznych, z których się okazuje, że wielu z nich obalenie monarchii jako wyraźny cel swój wytknęło, a zarazem zaprowadzenie republiki socyalnéj i organizacyę społeczeństwa.

Stahl. Dla położenia tamy bezprawiom, miano oczekiwać nowego zebrania się Izb? półroczne ich zebrania i tak są prawdziwą dla kraju klęską, trzebaż je jeszcze w każdéj chwili zwoływać?

Jeżeli — mówi daléj — zniesienie cenzury przyniosło jakie krajowi zbawienie, tedy ja go jeszcze nie widzę, ale z utęsknieniem oczekuję. Dziennikarstwo rzuciło się jak szarańcza na rząd a ten nie mógł się przed każdym artykułem oganiać. Czyż dzienikarstwo pomogło co ojczyznie? nie nauczaż ono jak podkopać wszelką władzę, jak wszystko co istnieje, podać w pogardę? czyliż zawikłania trudnych a może i nierozwiązalnych kwestyj nie używa ono dla obalenia tego wszystkiego co jest świętem, dla wzburzenia umysłów? i to poczytują za stan normalny? Jeżeli rząd zasługuje na zarzuty, to chyba dla tego, że pozwala jeszcze złemu istnieć mimo rozporządzeń. Prawo jest tylko mechanicznym środkiem obrony przeciw piśmiennictwu, najwięcéj muszą nań działać szkoła i kościół. Dzienniki wymagają aby władza im się poddała. Gdyby mi przyszło wybierać pomiędzy rządem ciemiężącym dziennikarstwo i przez nie uciemiężanym, wybór nie byłby mi trudny. Wolę żeby kraj rządzonym był przez biórokratów niż przez literatów.

Min. Manteuffel przyjmuje na siebie odpowiedzialność za rozporządzenia wydane i lituje się nad stanem dziennikarstwa, które mianowicie na prowincyi w złych było rękach, starało się lud zdemoralizować, by tą drogą przysposobić do rewolucyi! i td.

Uznanie nagłości rozporządzeń ministeryalnych drukowych, nastąpiło znaczną większością głosów.

SZWAJCARYA.

We wczorajszym przeglądzie podaliśmy telegr. depeszę o zaburzeniu we Freiburgu. W tym przedmiocie *Nowa-pruska gazeta* takie podaje wiadomości z Berna pod d. 23 marca. Wczoraj rano o 9téj słyszano tu huk dział od Freiburga. W rzeczy saméj wieczór nadeszła wiadomość o chybionem powstaniu chłopów. Było to w dzień targowy, a sprzysiężeni na których czele stał Carrard, który już raz był przywódzcą bezowocnego rozruchu, weszli z łatwością wśród handlujących do miasta, z ukrytą na chłopskich wozach bronią. Wyłamali oni bramę zbrojowni, zabrali tam dwa działa i dawali z nich ognia do gwardyi miejskiéj kartaczami, ale przenosili.

Gwardya przyboczna rządu, długo była niezdecydowaną i trzymała się w niższéj części miasta. Dowiedziawszy się, iż nikt z tłumu przy-

---

drugi, to nie złe, lecz potém.... wiecznie te same figury.... wizyty?.... Aaa! to okropnie nudne! Balik, herbatka?.... to się także przejada, zwłaszcza tu, gdzie salony tak ciasne i puste, kobiety tak źle mówią po francusku, młodzież tak źle ułożona, tak mało wié, tak nic nie umié.... a przytém tak bardzo nie wiele ma uczucia własnéj godności, a tak wiele dumy, zarozumiałości.... młodzież, która starła ze siebie ślad polskości, a nie nauczyła się ogłady europejskiéj.... teatr? ah jakiż nudny!.... Fredrowskie sztuki już się wygrały, Korzeniowskiego salonowe nie złe, ależ znowu aktorowie tak nie salonowi.... a nasi panowie pisarze ładnie piszą, ale nie mają inwencyi, nie mają oryginalności w pomysłach.... Znam kilka przedmiotów z historyi, które niemal wszyscy pisarze koleją obrabiają.... Z tego samego przedmiotu jeden robi dramę, inny epopeję, trzeci powieść, a czwarty bajkę, jeszcze piąty pisze na ten sam przedmiot i jego wszystkie formy, ogromnie długą krytykę.... Magnuszewski umarł, a z nim najpiękniejsze sceny polskiéj nadzieje!.... Opery tu nie masz!.... jakże to? stolica tak wielkiéj prowincyi jak Galicya, słucha z cierpliwością, jak chrypliwe i niewprawne zbankrutowanych gdzieindziéj śpiewaków głosy śpiewają jéj parodyę „Roberta diabła“ albo „Wolnego strzelca“!... Oto!... mości panie!... my nie mamy prawa należeć do Europy.... cywilizacya nasza jest najgrubszą ironią europejskiéj oświaty.... aaa!... Reduta, mówisz?... zabawna to musi być reduta.... cóż to za maski! jakie kostiumy!... ale pójdę kiedy z tobą na redutę.

— Chodźmy dzisiaj.

— Dobrze, — lecz któraż godzina?... siódma?... ah!... cóż tu robić do dziesiątéj?...

— Opowiadaj mi tę historyę o któréj wspominaeś.... ja będę słuchał z zajęciem, a dla ciebie to jeszcze najlepsze zatrudnienie.... bo juściż lepiéj przypomnieć sobie dobre stare, niżeli....

Pan Adam wstał i przeszedł się po pokoju, — był on wysokiego wzrostu i bardzo poważnéj lecz nie sztywnéj postawy, — na twarzy jego ściągłéj była rozlana bladość lodowata, zdawało się, że jakieś wulkany, które niegdy w téj głowie gorzały, wypaliły się całkiem i rozlały się lawą po twarzy, a lawa zastygła, — w oczach był jakiś ogień, który acz łagodnym błyskał promieniem, jednak zdawał się groźne za sobą ukrywać pioruny, — czoło szérokie, czarnym nie gęstym ocienione włosem, a na niém zmarszczki, które nie wiek zostawił, lecz umysłowe natężenie i praca, — usta jego były ściśnięte, a w koło nich igrał uśmiech czasem zimny i obojętny, czasem szyderczy i szatański, — cały wyraz twarzy miał w sobie coś poważnie surowego, co nakazywało szacunek i oddalenie. Budowa ciała olbrzymia i muszkularna świadczyła o niepospolitéj sile fizycznéj.

— Widziałeś kiedy pająka, — rzekł nareszcie pan Adam usiadając na powrót w swoje krzesło poręczowe, — widziałeś go, kiedy swoją pajęczyną muchę uwikła, z jaką on wściekłością na nią się rzuca, jak ją ssie i ssie, aż póki z niéj cały żywot i całą duszę nie wyssie?...

— Widziałem.

— Takim pająkiem jest każdy literat, który myśląc coś pisać o ludziach, czy dramata czy powieści, chwyta ludzi w swoją połapkę i ssie z nich wspomnienia życia i kradnie im ich przeszłość, aby nią pożywić głupią i łakomą publikę.... to mnie nudzi, — niechcę być muchą, — dodał pan Adam....

— Ależ śmieszność, kochany Adamie, — odrzekłem mu na to.

— To prawda, że śmieszność.... ale.... bo nie rzecz sama mnie nudzi, — juściż dobrze ten robi, kto się znajomości ludzi uczy na ludziach, a nie na martwych szpargałach.... ale nudzi mnie forma téj rzeczy, jest bowiem w niéj fałsz i obłuda....

— A przepraszam....

— Nie przepraszaj.... wiem to z doświadczenia i rzucając klątwę na tę formę, rzucam tém samém kamień i na siebie.... bo i u mnie jest teka rękopismów.... w moich dziennikach podróży znajdziesz cało-tomowe powieści, ja je także ssałem z muszek, które ułowiłem.... nim się muszkę ułowi, używa się przeróżnych sposobów i sidełek.... wyssawszy zaś z niéj to, co miała najdroższego w sobie, rzuca się trupa na stronę, nie prawda?.... ale to mniejsza! wyssawszy z niéj ten sok żywotny jéj przeszłości, poniewiera się nim nieraz.... i mówi się: ot! głupstwo. Raz jadąc statkiem parowym z Grecyi, miałem towarzysza Anglika, który już lat dziewięć podróżował.... przed kilku laty był w Chinach, — ten kraj był dla mnie bardzo interesującym, — kraj, który jest prawie odrębnym światem śród świata.... po długich korowodach doprowadziłem nakoniec do tego, że mi Anglik opowiadał swoją podróż i pobyt w Pekinie.... Przy końcu jego opowiadania roześmiałem się z czegoś.... Anglik się zerwał i rzekł: Wacpan mnie obraziłeś!.... Jak się podoba, — odpowiedziałem, lecz zawsze chcę wiedzieć czém? — Dałem się uwieść sercu i wywnętrzałem się z tego, co winno było być tajemnicą. — Wacpan byłeś niedyskretnym i słuchałeś tego. — W Marsylii strzelaliśmy się, pierwsze nasze strzały chybiły, a za drugim moim padł Anglik ugodzony w samą głowę. W Marsylii na cmętarzu kazałem go pochować, i położyłem na jego grobie głaz z napisem:

Ci-gît un Anglais
Avec la moitié
De ses secrets.

Dostałem potém dziennik jego podróży, i wyczytałem tę drugą połowę jego tajemnic, ale.... nie było się za co dać zabijać.

Pan Adam opuścił głowę na piersi i zamyślił się, — zapewne sobie w téj chwili przypomniał lata ubiegłe i szczegóły owych zdarzeń z jego młodości, o które się tak upominałem; — potém wstał milcząc i zadzwonił.

— Na godzinę dziesiątą niechaj będzie mój powóz — rzekł on do służącego, a do mnie: — Jest rzecz szczególna, któréj już dawno nie doświadczałem, wiesz o czém myślę?...

— Niewiem.

— O dzisiejszéj reducie, — i tak się na nią cieszę, jak ów żak, którego po długich prośbach i naleganiach rodzice biorą z sobą na przechadzkę. Jakaś manifestacya nerwowa!... rzecz czysto zwierzęca.... jeżeli mnie to nie minie, to na przekór temu zachceniu, niepojadę.

W téj chwili zdawało mi się, że pan Adam mijał się z prawdą, utrzymując, że nie ma serca, — zdawało mi się, że pan Adam się tak z sercem urodził jak wszyscy inni, że jeszcze za młodu starał się zabić to serce w sobie, i zabijał go całe życie, ale niemógł mu podołać, — zdawało mi się, że czuł, lecz tylko uczucia pokrywał, i że go to wiele kosztować musiało.... i zacząłem myśleć o tém i rozbierać to pytanie u siebie, kiedy on usiadł i zaczął mówić to co następuje; — a w jego opowiadaniu były nieraz ustępy które mówił z zapałem bez najmniejszéj na słuchacza uwagi, wyraźnie tak, jak gdyby się dał porwać i unieść swoim wspomnieniom i tylko głośno myślał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

byłych na targ chłopów nie mięsza się do walki pod arsenałem w wyższéj części miasta, i że powstańców jest zaledwie **70**, uderzyła na nich, i straciwszy 2 ludzi wyparła chłopów z miasta, z których padło 8, poczém poczęto powstańców chwytać. Między aresztowanymi jest sam Carrard, którego jedni uważają za wysłańca wygnanego biskupa Moreilley, drudzy poczytują go za fanatyka, inni jako *agent provocateur* samego rządu, a to dla tego iż lubo tenże był jak wiadomo przywódcą ostatniego rozruchu, mimo tego po krótkiem więzieniu bez wyroku uwolniony został.

Prawie wszyscy uczestnicy powstania zostali aresztowani, gdyż rząd który właśnie obradował w ratuszu, kazał pozamykać bramy miasta. Walka trwała od 8éj rano do 12éj w południe.

FRANCYA.

Paryż 22 marca. Wczorajsza uchwała komissyi do prawa gminnego zrobiła mocne wrażenie, zastanawiali się nad nią reprezentanci zbierający się na Rue des Piramides i jednomyślnie postanowili popierać zastósowanie prawa z dnia **31** maja do wyborów gminnych. Zebranie stanęło w otwartéj opozycyi z komissyą; to zaś dziwne, że je poczytują wszyscy jako bezwzględnie poświęcone zamiarom elizejskim, co wykazuje sprzeczność, bo w wczorajszém oświadczeniu p. Odillon-Barrota uważano objawienie życzenia prezydenta Rzpltéj.

Mimo tego powtarzano dziś jeszcze wczorajsze wieści o zmianie ministeryalnéj i dodawano, że Ludwik Napoleon porozumiał się z Odillon-Barrotem co do prawa wyborczego i rewizyi konstytucyi; jedynie nie mogli się z sobą porozumieć co do przypuszczenia pp. Foulda i Barocha do gabinetu, z których ostatni razem z p. Faucher najgoręcéj na zebraniu des Piramides przeciw uchwale komissyi mówił. Uchwałę tę wraz z przyszłym składem gabinetu poczytują Elizeiści jako skutek sojuszu zawartego między lewą a legitymistami.

Evénement w tych słowach skréśla wypadki i wieści dzisiejszego dnia. „Jen. Aupick przyjął stanowczo posadę ambassadora do Anglii.

„Rozpoczęto proces przeciwko studentom aresztowanym wczoraj w Sorbonnie i na Montparnasse. W skutek indagacyj uwolniono z nich 17stu.

„Wczoraj wieczór w pewnym salonie politycznym, oprócz kilku znakomitych dyplomatów, zebrali się pp. Drouin de Lhuys, Odillon-Barrot, Baroche, Rouher, Fould. Jeden z ambassadorów rozmawiał z p. Barrot o przyszłym jego gabinecie na co ten mu odpowiedział: dotąd nie przyjmę, dopóki mi nie zostawią wolności wyboru mych pomocników.

„Powiadają, że Orleaniści będący za zjednoczeniem obu linij Burbonów (Guizot, Montebello etc.) zebrali **500,000** fr. dla założenia dziennika.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Czytamy w *Gazecie Lwowskiéj* z dnia 26 marca r. b. Wczoraj około pół do dziesiątéj wieczór wybuchł ogień na Krakowskiém obok małéj kasarni Żółkiewskiéj w żydowskiéj kamienicy. Pożar wprawdzie — dzięki strażom ogniowym — wkrótce powściągnięto, ale ofiarą gorliwości padł kominiarz z dachu i zabił się na miejscu *). Świadek obecny wypadku tego pan J. K. malarz, przesyła na nasze ręce 1 złr., z prośbą otwarcia subskrypcyi w pomoc pozostałéj po nieszczęśliwym familii lub może biednéj matki.

— Dziwny wypadek, będący dzisiaj przedmiotem śledztwa sądowego, wydarzył się przed kilkoma dniami na polach elizejskich w Paryżu. Pyszny ekwipaż przejeżdżał główną ulicą, gdy z bocznéj wychodziła młoda i piękna dama, która spostrzegłszy go, poskoczyła za nim wołając, „To on!" Spostrzegli to przechodzący i zatrzymali się ścigając spojrzeniem nieznajomą; ta dobiegła powozu uczepiła się u drzwiczek, zaczem powóz się zatrzymał i wysiadł z niego młody mężczyzna „Czegoż chcesz jeszcze?" rzekł do damy.— Oto jest, czego chcę! odpowiedziała i dobywszy z pod szalu pistolet strzeliła sobie w piersi i padła w objęcia młodego mężczyzny. Ten porwał ją zaraz, wsadził do powozu i zawołał na stangreta „Żywo do Beaujon!" poczem ekwipaż śpiesznie się oddalił. Wkrótce zebrało się na miejscu liczne zbiegowisko. Komisarz policyi tego obwodu zawiadomiony o wypadku, natychmiast rozpoczął śledztwo, udał się do szpitala Beaujon, ale tam nie wiedziano o niczem. Wkrótce zapewne fakt ten się wyjaśni.

Inny dziennik nieco odmiennie wypadek ten opowiada: „Onegdaj po południu znaczne zbiegowisko zebrało się przed *cité Beaujon*, gdzie okropne zdarzyło się nieszczęście. Na kilka chwil pierwéj zatrzymała się tamże dwukonna kareta; wysiadła z niéj dama zawoalowana, bardzo elegancko ubrana; potem stanąwszy pod drzewem, dobyła pistoletu z pod szalu, strzeliła sobie w piersi i padła bez życia. Na odgłos wystrzału kilka nadbiegło osób, a między niemi mężczyzna starannie ubrany, ale którego twarz pokrwawiona nosiła ślady świeżéj walki. Na widok trupa, krzyknął, podniósł zabitą i rwał sobie włosy z rozpaczy. Była to jego żona."

— Dzienniki paryzkie opowiadają następną anegdotę:

„Pan C... przed sześcioma miesiącami jeździł codziennie o jednéj godzinie konno do Auteuil z wyżłem przy boku, i widywał sekretnie przez chwilkę pannę Emilią R.... któréj posiadał serce, ale któréj ręka przeznaczona była innemu.

Odwiedziny te równie miłe były dla wszystkich; kochankowie znajdowali w nich pociechę i nadzieję przełamania z czasem oporu rodziców; z drugiéj strony wyżeł dostawał cukru i ciastek od panienki. Ale ojciec wkrótce wrócił z podróży i schadzki ustać musiały. Nie było to na rękę wyżłowi, który przyzwyczaił się do codziennych łakoci — to też w dniu, gdy młodzieniec przestał jeździć do Auteuil, pies znający drogę, sam pobiegł tamże, wyszukał panienkę i dostawszy zwykłą racyą wrócił do domu.

Pan C.... spostrzegł zniknięcie psa, ale widząc go wracającego z niebieską wstążeczką u szyi domyślił się skąd przybywa. Od téj chwili zawiązała się korespondencya; wyżeł codziennie udawał się do Auteuil i wracał z bilecikiem pod obróżą. Trwało to tak długo, dopóki ojciec nieodkrył wszystkiego. Zrazu mocno się rozgniewał — ale zastanowiwszy się, jako człowiek rozsądny, postanowił sam napisać ostatni przez wyżła bilecik, zawierający jedno tylko słowo „Przybywaj."

W tych dniach odbył się ślub dwojga kochanków.

*) Ile nam wiadomo, potłukł się mocno i rękę złamał.

Kronika Literacka. W r. 1847 rząd rosyjski chcąc mieć dokładny obraz stanu gospodarstwa całego państwa, ogłosił nagrody za napisanie Gospodarsko-Statystycznych rysów tak całych gubernii, jak powiatów. Z nadesłanych rozpraw interesują nas: Opis gubernii Grodzieńskiéj p. X. Grzegorza Parczewskiego; niemniéj opis wiejskiego życia w powiecie Mścisławskim gubernii Mohilewskiéj przez Serdjukowa

— Na początku roku bieżącego wyszła z druku w Kijowie w tłumaczeniu rosyjskiem powieść znakomitego naszego autora J. I. Kraszewskiego, pod tytułem *Budnik*, drukowana naprzód w *Bibliotece Warszawskiéj*, do któréj napisał ją Kraszewski. Wydawca nowego tłumaczenia Józef Zawadzki w przedmowie oświadcza, że ma zamiar ogłaszać w tłumaczeniu rosyjskiem pod tytułem *Galerya Polskich Pisarzy*. celniejsze dzieła literatury krajowéj. W ślad za *Budnikiem* wyjdą powieści: *Ostrożnie z ogniem* i *Notatki Nieznajomego*, także pióra Kraszewskiego; a jeśli te prace dobrze przyjęte będą, wówczas pan Zawadzki postara się o przetłumaczenie dalszych dzieł Kraszewskiego, Chodźki, hr. Rzewuskiego i innych. (Wiadomo, że powieść J. I. Kraszewskiego: *Świat i Poeta* już jest tłumaczoną na kilka cudzoziemskich języków).

Przyjechali do Krakowa od dnia 26 do dnia 27 marca: Przyborowski Atal z Poznachowic. Bobrowski Adolf hrabia z Grojca. Dąbski Mikołaj z Oświęcima. Brandys Jan z Radgoszcza. Masiewicz Ludwik z Bochni. Wejdner Piotr z Wiednia. Ramasetter Wincenty z Oderberga. Nowakowski Stanisław, Bobrowski Władysław z Tarnowa.

Wyjechali: Robien Juliusz do Warszawy. Krauth Karolina, Salwicka Ludwika, Krajczycka Julia, Pruntmajer, Patczykow Marya, Patczykow Mikołaj, Patczykow H., Harlfinger Michał, Fischer Ludwik kapitan, v. Barbaro kapitan, Janiesary Michał rotmistrz do Wiednia. Schuster major do Kromieryża. Kraupp Maurycy do Berna. Hofmann Andrzéj porucznik z żoną do Hamburga. Pöltenberg do Wrocławia. Polikarpow wdowa po c. ros. radcy stanu do Drezna. Pietriboni Marya, Viani Markus do Nissy. Jakubowski Jan do Rudnika. Moszczeński Franc. hrabia, Dąbrowski Wojciech do Galicyi.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 28 marca. Kilkutygodniowa pogoda ośmieliła niektórych gospodarzy w okolicy do rozpoczęcia siewów.— Czas piękny trwał aż do ostatnich dni, dopiero wczoraj zaczął deszcz padać, który i dzisiaj przepadywał z wiatrem północnym, dla tego temperatura nieco się oziębiła. Drogi nieco się poprawiły. Ruch handlowy zbożem w ciągu tygodnia był słaby, cena pszenicy nie bez trudności mogła się utrzymać, żyto nieco spadło, podobnież jęczmień. Rozbiegła się pogłoska, że począwszy od dnia 13 kwietnia z Królestwa Polskiego nie będzie wolno wywozić niektórych gatunków zboża, jako to: żyta, jęczmienia i podobno owsa, pogłoska ta obiegała nawet w Królestwie, ale dotąd nie stwierdza się.— Od tego czy się okaże prawdą, czy zmyśleniem, zależeć będzie fizyonomia naszego targu. 300—400 korcy pszenicy sprzedano dziś po $6\frac{3}{4}$—$7\frac{1}{2}$ złr. do 300 korcy żyta po $5\frac{1}{3}$ do $5\frac{5}{8}$; 150—200 jęczmienia po $4\frac{1}{4}$—$4\frac{5}{8}$. Cena grochu stale się utrzymuje, 20—30 korcy sprzedano po 7—$7\frac{5}{8}$. Kaszy jaglanéj bardzo mało; 10—20 korcy po $8\frac{3}{4}$—$9\frac{3}{4}$. W tym tygodniu pytano się o owies do siewu, za który płacono $3\frac{1}{3}$ do $3\frac{3}{8}$, za zwykły $2\frac{7}{8}$—$3\frac{1}{4}$. Kupiono 15—20 korcy wyki do siewu, czarna po $6\frac{7}{8}$—$7\frac{1}{4}$, biała $7\frac{1}{4}$—$7\frac{3}{4}$.

W koniczynie ani ruch, ani cena się niezmieniła, kupowano korzec po $33\frac{1}{4}$—$35\frac{1}{2}$. Wełna odchodzi obecnie bardzo słabo, ceny spadają, takie gatunki które można było z. r. spieniężyć za 60 tal., dzisiaj sprzedają po 54—55. Mało bardzo sprzedawano.— Ożywia się handel okowity, na kwiecień i maj kupiono do 500 wiader po 16—$16\frac{1}{3}$. Handel innych produktów niezmienił się; towary kolonialne znaczny mają odbyt.

Wrocław 27 marca. Wiosna zupełna, czas ciepły i deszcze chwilowe. Targ zbożowy słabieje, nie było ochoty kupna na żyto, owies, jęczmień i groch; jedna tylko pszenica niespadła — za białą dawano 47—54 sgr., żółtą 45—$53\frac{1}{2}$, wyszukane gatunki o 1—2 sgr. więcéj. Mało żyta było na sprzedaż, a przecież za najlepszy gatunek nie dawano więcéj nad 43 śrg. Piwowary za dobry jęczmień dają 30—31 srg., gorszego nie biorą wcale. Owies $23\frac{1}{2}$—25, siewny $26\frac{1}{2}$—$28\frac{1}{2}$ sgr.

W nasieniach olejnych żadnego ruchu. Mimo nadziei obstalunków z Hamburga, ani biała, ani czerwona koniczyna po wysokich cenach nie znajduje kupca; pierwsza 9—11, druga 7—$11\frac{1}{2}$ tal. Okowita odchodzi słabo po $6\frac{3}{4}$ tal., na kwiecień kupiono nieco po $6\frac{3}{4}$, na maj po $7\frac{1}{2}$ tal.

— Stan Wisły pod Krakowem $3\frac{3}{4}$ st.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 28go marca.* Metaliki 5-proc. $96\frac{1}{4}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $84\frac{1}{4}$.— Metaliki 4-proc. $76\frac{3}{8}$. — 4 proc. z 1850 r. $88\frac{3}{4}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. 57 — 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $297\frac{1}{2}$. Augsburg $132\frac{3}{8}$.— Londyn 12 58 kr.— Paryż $155\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1265. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 131.

Kurs krakowski z d. 29 marca. Banknoty: $83\frac{1}{3}$. — Polskie papiery —. — Pruski kurant 107. — Imperyały ros. 34 gr. 15. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 101. — Listy zastawne Galicyjskie dają 92, żądają $92\frac{3}{4}$.— Cwanc. stare $107\frac{1}{8}$ nowe $108\frac{5}{6}$.

Kurs lwowski z dnia 26go marca. Dukat holenderski złr 5 55.— Dukat austryacki 6 kr. 1. — Półimperyały ros. 10 19 kr. — Polski kurant 1 30.— Rubel ros. sr. 2 złr. — Galicyjskie Listy zastawne 89 złr. kr. 55.

Kurs wiedeński z dnia 27go marca. — Metaliki $96\frac{3}{4}$. — Nowa pożyczka $84\frac{7}{8}$.— Akcye Banku wiedeńs. 1265. — Akcye Kolei żelaz. $132\frac{3}{8}$.— Agio od złota $37\frac{3}{4}$ od srebra $31\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 28go marca. Banknoty austryac $78\frac{1}{6}$. — Polski kurant $93\frac{3}{4}$. — Listy zastawne Król. Pols nowe $93\frac{3}{4}$.— dawne $93\frac{3}{4}$.— Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szląs. 75.

URZĘDOWE.

Ner 1043 praes. [748]

Na korzyść mieszkańców obwodu Tarnowskiego powodzią dotkniętych, następujące składki pieniężne do c. k. Komisyi Gubernialnéj nadesłane były, a mianowicie:

Od c. k. Namiestnika w Opawie ze składek w Starostwie okręgowém w Bilsku .	2 złr.	—	—
Od c. k. Starostwa okręgowego z Berna .	5	„ 15	kr.
— „ „ nadżupaństwa dystryktu Preszburskiego, zebrane w komisaryacie w Trenczynie	13	„ $18\frac{1}{4}$	—
Od c. k. Kasy głównéj w Hermanstadzie, zebrane w dystrykcie Udvarhely . .	7	„ 45	—
Razem	28 złr.	$18\frac{1}{4}$	kr.

w m. k., które to dary z wyrazem podziękowania do publicznéj wiadomości podają się.

Od c. k. Komisyi Gubernialnéj

Kraków dnia 24 marca 1851 r.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
28	2	27" 2'''. 063	+ 7° 6	3''' 11	zpłzach. śred.	pochmurno	deszcz drobny		
„	10	„ 1 577	+ 8 1	3 39	zachod. mocny	„	o $7\frac{3}{4}$ godz. błyskaw.	+8° 9	+1° 05
29	6	„ 1 182	+ 3 6	2 11	zpłzach. śred.	„	wicher i deszcz		

W DRUKARNI CZASU.

Dodatek do Nru 73 Dziennika CZAS.

Na korzyść
POGORZELCÓW KRAKOWSKICH

wpłynęły od dnia 1 do ostatniego lutego 1851 roku

w ces. król. Komissyi Gubernialnéj

następujące składki, a mianowicie:

Od Lady Percewal . . . . 13 złr. — kr.

Od c. k. urzędu dystryktowego w Koszycach, ze składek w Cypskiem komissaryacie . . . . 16 złr. 48 kr.

Od c. k. namiestnictwa z Ofen dto w komit. Csongrod 11 złr. 26 kr.

Od c. k. austryack. generalnego konsulatu z Warszawy ze składek w Litwie 52 ruble, do czego się przyczynili WWP. Ludwik Towiański 66 złp. 20 gr. Gerard Lochynowiz 40 złp. - Grzegórz Paulucci 100 złp. - A. Titius 6 złp. 20 gr. - Prawosudowicz 33 złp. 10 gr. - Telesfor Szpadkowski 40 złp. - Gołębiowski 40 złp. - S. Górski 20 złp.

Od c. k. rządu krajowego z Czerniowic, przez mieszkańców w Brokoutz zebrane . . . . . 1 złr. 50 kr.

Od P. Pastora Hof, przez P. kaznodzieję Own w Anglii zebrane . . . . 50 złr. — kr.

Od c. k. starostwa Grodzkiego ze Lwowa, jako dodatek z fantowéj loteryi . . . . . . 296 złr. 41 kr.

Od WP. kapitana Henryka Widemann, przez nieznajomego z Anglii złożony dar . . . 50 złr. — kr.

Od nadżupaństwa w Grosswardein, ze składek w mieście Arad . . . . 49 złr. 54 kr.

— — w Pressburg zebrane przez WP. Naczelnika komitetu z Zohler . . . . 3 złr. 19 kr.

— — w Pressburg zebrane w komissaryacie Trenczyńskim . . . . 2 złr. 44 kr.

— — w Pescie, ze składek w komitecie Heves 15 złr. 38 kr.

— — w Oedenburg dto w Tolny . . 27 złr. 6 kr.

Od magistratu stołecznego miasta Wiednia, jako przychód z strony rady miasta zarządzonych składek i 2 dukaty hollenderskie 1933 złr. $1\frac{2}{4}$ kr.

Od c. k. rządu obwodowego w Böhmisch - Leipa wpłynęło od gminy Trebnitz . . . . . 3 złr. — kr.

— — w Brixen, ze składek w dystrykcie Mera 12 złr. 40 kr.

— — w Jicin wpłynęło przez starostwo okręgowe w Hohenelbe . . . . . . 11 złr. 21 kr.

— — w Eger dto w Saatz 2 złr. 30 kr.

— w Pradze, wpłynęło od gminy Pribram 20 złr.,
dto Drozdów 1 złr. } 21 złr. — kr.

— — w Jicin ze składek od 11 gmin tamtejszego starostwa okręgowego . . . . . . 22 złr. 50 kr.

Od c. k. namiestnictwa w Pradze, wpłynęło przez tamtejszy rząd obwodowy . . . . . . 11 złr. 39 kr.

— — w Trieście, zebrane w cyrkule Istriańskim 59 złr. 45 kr.

— — w Klagenfurt, ze składek przez tamtejszy magistrat . . . . 8 złr. 8 kr.

— — w Linz, zebrane przez starostwo okręg. w Rohrbach . . . . 62 złr. 54 kr.

Od c. k. głównéj kassy w Hermannstadtcie, wpłynęło z dystryktu Reussmarkt 6 złr. 54 kr.,
dto Regner 8 złr. $33\frac{3}{5}$ kr. } 15 złr. $27\frac{3}{5}$ kr.

— — w Hermannstadtcie, wpłynęło z urzędu Schessburg . . . . . . 8 złr. 20 kr.

Od c. k. starostwa okręgowego w Windischgrätz, ze składek . . . . . . 17 złr. 14 kr.

— — dto w Feldbach 26 złr. $19\frac{2}{4}$ kr.

— — dto w Ołomuńcu, a to od gminy Pekas . . 1 złr.,
dto Doloplass Holle 1 złr. } 2 złr. — kr.

Od c. k. starostwa okręgowego z Gaji ze składek 9 złr. 4 kr.

— — dto dto z Cilli dto 1 złr. $33\frac{1}{4}$ kr.

— — urzędu cyrkularnego w Stryju, zebrane, a to przez ks. plebana r. gr. Towarnickiego . . . 2 złr. — kr.,
tenże złożył . . 1 złr. — kr.,
przez ks. plebana r. gr. z Tuchly — — 40 kr.,
przez JW. prezesa Waydowicza 19 złr. 30 kr. } 23 złr. 10 kr

Od c. k. urzędu cyrkularnego z Żółkwi a to:
z kassy miejskiéj z Sokala . . 100 złr.,
przez WP. Michalinę Nowakowską jako przychód zarządzonéj fantowéj loteryi 638 złr.,
w połowie dla pogorzelców, w połowie na odbudowanie kościoła Dominikańskiego i Franciszkańskiego
przez ks. dziekana z Bełzec Franciszka Hołup zebrane . . . 12 złr. 35 kr. } 750 złr. 35 kr.

Od c. k. urzędu cyrkularnego Przemyskiego zebrane przez Jarosławską dziekanią r. gr. na odbudowanie kościoła grecko kat. ad S. Barbaram . . 5 złr. — kr.

— — Bocheńskiego, przychód z balu przez WP. Salomeję Dąbską w Wojniczu zarządzonego . . 87 złr. — kr.

— — Samborskiego, zebrane przez Dominium Laszki zawiązane . . . . . . 44 złr. 40 kr.

— — Samborskiego, przez ks. r. gr. Korosteńskiego złożone . . . . . . — złr. 48 kr.

— — Samborskiego, wpłynęło od ks. plebana Cieleckiego z Medenicy . . 3 złr. —,
od gminy Medenicy . . . 25 kr. } 3 złr. 25 kr.

Od arcybiskupiego konsystorza z Ołomuńca, ze składek z tamtejszéj dyecezyi . . . . 872 złr. 31 kr.

Razem . . 4554 złr. $31\frac{3}{4}$ kr.
w banknotach austryackich, 52 ruble, i 2 dukaty hollenderskie.

Dodając w to summę z ostatniego wykazu 86210 złr. 8 kr.
w banknotach austryackich, 35912 rubli $7\frac{1}{2}$ kop. w polskich bankowych biletach, 1919 złp. 9 gr. 144 pół imperyałów, 190 dukatów, 2 podwójne dukaty, 1 srebrny talar, 11 pruskich talarów 8 fenigów, 3 luisdory, 7 sztuk złota po 50 złp. 12 sztuk złota po 25 złp. i 2 imperyały, 1 funt szterl., 3 złr. 40 kr w srebrze i pierścień złoty

Wynosi zatem ogólną summę 90764 złr. $39\frac{3}{4}$ kr. w austryackich banknotach, 35964 rubli $7\frac{1}{2}$ kopiek w polskich biletach bankowych, 1919 złp. 9 gr., 144 półimperyałów, 192 dukatów, 2 podwójne dukaty, 1 talar srebrny, 11 pruskich talarów 8 fenigów, 3 luisdory, 7 sztuk złota po 50 złp., 12 sztuk złota po 25 złp., 2 imperyały, 1 funt sterl., 3 złr. 40 kr. w srebrze i pierścień złoty.

Za które to szlachetne dary w imieniu nieszczęśliwych,

C. K. Komisya Gubernialna

publiczne składa podziękowanie.

Kraków dnia 12 Marca 1851 r.

W DRUKARNI CZASU.